



SOUNDREBELS

Neo Alpha



Opinia 1

Patrząc z perspektywy potencjalnego klienta na wręcz drastyczny przyrost oferty działu audio jedno śmiało można powiedzieć, od dobrych kilku, jeśli nie kilkunastu lat prym światowych marek w tej dziedzinie może nie skończył się definitywnie, ale jest bardzo mocno "podgryzany" przez idącą za nomenklaturą winiarską „brandę nowego świata”. O co chodzi? Nie żartujcie. Prześledźcie choćby nasze kilkuletnie zmagania, a przekonacie się, że tak zwana Europa Wschodnia już dawno weszła do gry o najwyższe stawki. Bułgarki Thrax, litewski Audio Solutions, czy czeski **Block Audio** to tylko mały wycinek zarezerwowanego dla najlepszych tortu dobrego grania. Nasz region przestał już usilnie starać się o jakąkolwiek uwagę, tylko zaczął grę jak równy z równym. Po co ten cały wywód? Otóż w dzisiejszej około-muzycznej epopei jako główna gwiazda programu wystąpi stacjonująca u naszych południowych sąsiadów (Słowacji), produkująca kolumny głośnikowe marka Neo ze swoim nie tylko kompaktowym, ale również pięknie się prezentującym od strony designu i wykonania modelem Alpha. Zainteresowani? Jeśli tak, to wieńcząc akapit rozbiegowy zapraszając do lektury poniższego tekstu dodam jedynie, iż dystrybucją przywołanej marki na naszym rynku zajmuje się będący początkiem tego testowego sparingu katowicki RCM.





Tytułowe, słowackie piękności, jak przystało na panny z naszego regionu mówiąc kolokwialnie są ładne, zgrabne i powabne. Bredzę? Bynajmniej. Już choćby pobieżny rzut okiem na fotografię pokazuje, że mamy do czynienia ze smukłymi, patrząc z profilu stosunkowo wąskimi u podstawy, ale rozszerzającymi się ku górnym partiom obudowy skrzynkami, co sprawia, że kolumny mimo sporej wysokości wydają się być mniejsze niż są. To zaś w wielu przypadkach z pewnością będzie sprzymierzeńcem każdego audiofila w walce z drugą połówką o byt w centralnym miejscu domowego ogniska. Ale to nie koniec dobrych wieści, gdyż w sukurs pomysłowi na bryłę idzie wykończenie Alph, które w przypadku modelu testowego oferuje piękną egzotyczną okleinę w wykończeniu na wysoki połysk. Ktoś powie: „Wielkie mi co. Przecież to potrafi zrobić każdy”. A wtedy owszem, ale idąc za reklamową frazą znanej marki piwa dodam, że w stosunku do produktu marki NEO w wielu wypadkach należałoby dodać magiczne słowo „prawie”. W przypadku naszych bohaterek, spora część producentów powinna brać przykład, jak to się powinno robić. Przyglądając się słowackim pannom z profilu po raz kolejny zauważamy, że dla wyrównania faz współpracujących ze sobą, umieszczonych w górnej części frontu przetworników, są pochylone ku tyłowi. Naturalnie takie podejście do tematu wymagało zaprojektowania odpowiednich podstaw, które idąc tropem chwytania za oko nie są nudnymi prostokątami, tylko ciekawą formą rozszerzających ku frontowi, zwiększających rozstaw punktów podparcia kolumn nieregularnymi płaszczyznami, w które wkręcamy również ładnie się prezentujące, stosunkowo wysokie kolce. Fajnym ukłonem konstruktora w stronę ułatwienia aplikacji kolumn jest wykonanie w postawach otworów dla wyprowadzenie przez nie przewodów głośnikowych. Myślicie, że to zbędna zagrywka pod publiczność? Otóż nie. Ja wiem, że rasowy audiofil tytułowe konstrukcje jest w stanie postawić u siebie nawet na surowych betonowych kłocach, ale miejmy również na uwadze potwierdzoną wieloma rozmowami z melomanami walkę o postawienie ich w salonie projektowanym przez przykładającą uwagę do najdrobniejszego szczegółu żonę. To często jest bezpardonowa walka, a takie wydawałoby się drobne niuanse są wówczas bardzo mocnym orężem. Spinając tę część tekstu w jedną całość dodam jedynie, że panel przyłączeniowy z pojedynczymi terminalami również jest bardzo elegancki i zlokalizowany w dolnej części pleców kolumn.

Jak można było się spodziewać, po aplikacji w system opartych o ceramiczne przetworniki tytułowych NEO stacjonujące u mnie wzmocnienie w celach osiągnięcia podobnych wartości głośności musiało nieco więcej popracować. To zaś sugeruje, że ze słabowitymi lampiakami temat synergicznego pod względem wydajności prądowej zespolenia jest pierwszym na liście weryfikacji zakupowej. Jednak gdy ten drobny problem zostanie opanowany, codzienne życie ze Słowaczkami nabiera zdecydowanych rumieńców. Co takiego może Was spotkać? Ano zaskakująco spójny pod względem spokoju grania, ale oferujący spory pakiet informacji występ. I nie chodzi tutaj o utratę świeżości przekazu, tylko unikanie przecież uważanych za mówiące prawdę o nagraniu ceramicznych głośnikach nadmiernych ekscytacji podczas ekwilibrystyk muzycznych w przestrzeni wysokich tonów. Niezbędny pakiet informacji o najwyższym paśmie jest tak ciekawie podany, że nie tracąc niuansów nie stara się wychodzić przed szereg, co wielu producentów chcąc się przypodobać potencjalnemu klientowi często traktuje po macoszemu i puszcza wysokotonówkę na przysłowiowy żywioł. Tutaj małe wtrącenie. Jeśli jakimś dziwnym trafem optujecie za obozem sprawiającego efekt „łal” cykania, muszę Was zasmucić, to nie jest prezentacja rozdzielczości systemu, tylko najczęściej wzmocniona emanacja jego zniekształceń. Jednak biorąc pod uwagę ogólne wykształcenie naszych czytelników, a przez to wiedząc, iż zrozumieliście, o co chodziło mi w opisie prezentacji górnego zakresu, z czystym sumieniem przejdę do dalszych niuansów brzmieniowych produktów o handlowej nazwie Alpha. Po kilku zdaniach o

najwyższym paśmie kolej na środek oraz dół. I tutaj małe zaskoczenie. Początkowo wydawało mi się, że kolumny są znacznie za małe do posiadanej kubatury, ale okazało się, iż owszem, przy cichym graniu (szczególnie na początku testu) czasem wyłapywałem lekkie braki w wolumenie muzyki, ale gdy przyszedł czas na mocne uderzenie, te smukłe, a przez to wydawałoby się nie mające szans na wypełnienie 40 metrowego pokoju dźwiękiem paczki pokazały niezbędny w rockowej muzie pazur. Było wystarczająco energicznie i co najważniejsze z dobrą podstawą basową. A zdradzę, że do celów tej weryfikacji posłużył mi zapis koncertowego nagrania Metallici ze składem symfonicznym „S&M”. Gdy wymagały tego gitarowe riffy, z kolumn wydobylały się masujące moje wnętrza niskie pomruki, a gdy do głosu dochodził perkusista z blachami, pomieszczenie wypełniała feeria rozwścieczonych mocnym uderzeniem pałeczkami blach. Jedyne czego mogłoby być odrobinę więcej, to masy stopy perkusji. Ale przypominam, nikt nie wstawi tak małych kolumn do oktagonu o wymiarach 5 na 7 metrów. A również po raz kolejny zaznaczam, nawet w tak ciężkich warunkach było zaskakująco dobrze. Zaskoczeni? Przyznam, że ja także, ale pozytywnie. Ok. wałać każdy potrafi. Jednak o co chodzi z tym cichym graniem? Spokojnie. Napisałem, że przy cichym słuchaniu czasem czegoś mi brakowało. Jednak będąc sprawiedliwym muszę przyznać, iż tylko na początku zabawy, gdyż przez jakiś czas miałem świeże odniesienie do moich szaf i potrzebowałem kilku krążków do utylizacji wzorców w stosunku obciążonego przypadkowością połączenia testowego i zastanego pomieszczenia oczekiwań. Gdy temat akomodacji z aplikantem do opinii został opanowany, przyszedł czas na twórczość muzyczną spod znaku ECM w wykonaniu Jaohna Surmana „Invisible Threads” . I jak? Cóż. Wręcz fenomenalne wyrysowanie pracy kontrabasu z jego ciutką większym naciskiem na pracę strun niż pudła rezonansowego plus rzadko spotykana w konstrukcjach z głośnikami Accutona świetna prezentacja połączenia blachy jako budulca instrumentu i drewnianego stroika generującego dźwięk saksofonu z pewnością zaspokoja potrzeby nawet bardzo marudnych miłośników tak zwanego plumkania. Naturalnie nie należy spodziewać się estetyki zarezerwowanej dla głośników papierowych, ale jak zazaczyłem, muzyka brzmiała bardzo wciągająco, w co mając gdzieś w głowie złe aplikacje ceramiczków u konkurencji, do tej pory nie mogę uwierzyć. Był rozmach, powietrze i pewnego rodzaju zarezerwowana dla saksofonu matowość. Dlatego też sądzę, że gdy ktoś wstawi opisywane kolumny do idealnego dla nich rozmiarowo pomieszczenia, wszelkie uwagi dotyczące braku wolumenu przy cichym słuchaniu włoży między bajki.

Na koniec zapuściłem sobie kobiecą wokalizę i powiem tylko tyle, wszystko zależało od realizacji. Gdy w napędzie CD-ka wylądowała co najmniej przyzwoita realizacja, sesja z piękną piosenkarką typu Joun Sun Nach wypadła bardzo dobrze. Natomiast w przypadku trafienia krążka realizatora niemającego pojęcia o dobrej robocie, temat posłuchania płyty do końca był wyzwaniem. Czy to źle? Nie sądzę, gdyż nawet moje, teoretycznie idealnie zestrojone z resztą systemu i uchodzące za przemykające oko na złe masteringi ISIS’y potrafią spowodować stan, jaki zaznałem z kolumnami ze Słowacji. Oczywiście wszystko zależy od naszej wrażliwości na muzykę, ale starając się na ile to możliwe być w miarę neutralnym obserwatorem musiałem wspomnieć, że bohaterki dzisiejszego sparingu czasem nie wybaczą błędów masteringowcom. A czy to źle, czy dobrze, zależy będzie od Was.

Patrząc na dzisiejsze bohaterki jeszcze przed odsłuchem w mej głowie kłębiło się kilka wniosków i przypuszczeń. Są piękne tak od strony designu, jak i wykonania. użytymi przetwornikami udowadniają, że idą z duchem nowoczesności. Niestety czysto teoretycznie ich rozmiar nie rokuje sukcesów w kwestii wygenerowania odpowiedniej ilości decybeli, aby zapewnić pozytywne doznania podczas testu w moim wielgachnym oktagonie. I gdy pierwsze dwa punkty były wodą na młyn pozytywnej opinii, ostatnia powodowała obawę, co będzie, jak się wyłożą. Na szczęście po pierwszych rozruchowych płytach zrozumiałem, gdzie tkwią i jakie są konkretnie ich zalety, co zebrawszy w jedną całość nasuwa wniosek – To bardzo odważne, nie tylko pod względem designu, ale również technicznie, dzięki wiedzy konstruktorów, ciekawie wypadające sonicznie konstrukcje. Oczywiście mają swoje wymagania, ale przecież zabawa w audiofila jest ciągłą walką z materią, co według mnie w tym przypadku jest łatwym do ogarnięcia. Gdzie zatem widzę nasze bohaterki? Sądzę, że wszyscy posiadacze gęstych zestawień po wpięciu NEO Alpha spojrzą na swoją dotychczasową układankę z nieco świeższej, a przez to naładowanej witalnością przekazu strony. Drugą, patrząc na wydarzenia u mnie może nie najważniejszą, ale nieco ułatwiającą im życie grupą użytkowników będą posiadacze pomieszczeń do 20 metrów kwadratowych. Dlatego też, gdy zapewnicie Słowaczkom niewygórowaną gabarytową samotnię, temat ostatecznej konfiguracji może okazać się bułką z masłem. Niestety, czy dotychczasowe dywagacje znajdą potwierdzenie w realnym życiu, zależy będzie od Waszych osobistych starć. Jeśli takie się wydarzą, myślę, że wynik będzie pozytywny. Niestety ja mogę się tego tylko domyślać, ale sądzę, że to co przekazałem w powyższym słowotoku, w przypadku podejmowania decyzji odsłuchowej będzie w jakiś sposób dla Was pomocne.

Jacek Pazio

Opinia 2

Ludzka natura to niezwykle skomplikowany zbiór zachowań, lęków i przyzwyczajęń. Z jednej strony czujemy nieodpartą chęć odkrywania nieznanego i sięgania „gdzie wzrok nie sięga” a z drugiej od małego wpajają nam, żebyśmy patrzyli pod nogi, karnie szli z tłumem i najlepiej się nie wychylali. W rezultacie cały czas balansujemy na granicy kompletnego rozstroju nerwowego, bądź nie mając ani siły, ani tym bardziej ochoty na walkę z ww. dwubiegunowością popadamy w przesadę okopując się po jednej, bądź drugiej stronie barykady. Nie dziwi zatem fakt, że również na naszym – audiofilskim podwórku bez trudu natraficie na jednostki w sposób wręcz kompulsywny rzucające się na wszystko co obce, pochodzące z daleka i co spokojnie można uznać za totalną egzotykę, oraz takie którym rodzime Tonsile, Diory i Radmory w zupełności do pełni szczęścia wystarczą. Oczywiście w tym momencie świadomie użyłem hiperboli, gdyż nawet ograniczając się li tylko do Polskich producentów spokojnie można pokusić się o złożenie iście high-endowego zestawu i to od gramofonu począwszy a na kolumnach skończywszy. Zachowując jednak zdrowy rozsądek, bądź chociażby jego resztki, poświęcając dosłownie chwilę na rekonesans możemy natrafić na wielce smakowite a jednocześnie niekoniecznie znane szerokiemu gronu kaski. Tak było np. z czeskim **BLOCK AUDIO**, którego dzieloną amplifikację mieliśmy przyjemność recenzować tuż przed Audio Video Show w 2016 r. i ze słowackimi kolumnami Stark Audio Jane, które wpadły nam w oko podczas tegorocznego **hifideluxe’a**. Jeśli zastanawiacie się Państwo czemu powyższe przykłady ograniczyłem li tylko do naszych południowych sąsiadów, to spieszę oświadczyć, iż bynajmniej nie jest to zbieg okoliczności, lecz moje świadome działanie, gdyż również i tym razem w nasze ręce trafiły zgrabne podłogowe kolumny Alpha pochodzące właśnie ze Słowacji. Z niewielkiej, zajmującej się początkowo projektowaniem wnętrza i produkcją elementów wyposażenia a dopiero od niedawna wyłącznie stolikami audio i właśnie kolumnami, mającej swoją siedzibę w miejscowości Dohňany manufaktury Neo.





Jak zdążyłem już nadmienić Neo Alpha są zgrabne, wręcz filigranowe i wydają się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wręcz idealne do pomieszczeń, których powierzchnia nie przekracza dwudziestu – dwudziestu kilku metrów. Stwierdzić to można na podstawie nie tyle ich gabarytów, gdyż nieco miejsca na nie, znaczy się kolumny, nie gabaryty, jednak trzeba wygoszparować, co z racji zwięzającej się ku dołowi bryły, objętość komory czynnej spokojnie możemy uznać za typową dla konstrukcji podstawkowych.

Nawiązuje do tego również układ przetworników, czyli pojedyncze siedmiocalowe ceramiczne midwoofery Accutona uzupełnione od góry przez 1,2", również ceramiczne wysokotonowce. Dodatkowo, wbrew pozorom, nie są to konstrukcje zamknięte, lecz wentylowane a szczelinę basrefleksu zamiast na widoku umieszczono na spodzie kolumn zamontowanych na cokółkach usytuowanych na wysokich kolcach nadających całości optycznej lekkości. Nie ma więc problemu z ustawieniem ich nawet na puszystym „persie”, gdyż nie ma szans na przytkanie owych portów. Terminale głośnikowe są pojedyncze, lecz niezwykle solidne, żeby nie powiedzieć, że wręcz bizuteryjne. Przetworniki oczywiście ukryto za firmowymi, zamocowanymi na stałe, blaszanymi maskownicami, więc niestraszne im wszędobylskie paluszki naszych milusińskich.

Tyle wrażeń natury organoleptycznej, bo i tak i tak warto Alphy zobaczyć na żywo, gdyż ani zdjęcia, ani tym bardziej słowa nie są w stanie oddać klasy ich wykończenia i wrażenia jakie wywołują ustawione w salonie, którego automatycznie stają się prawdziwą ozdobą. Najwyższy czas na odsłuchy, które jak sami Państwo widziacie przeprowadzaliśmy w naszym, niemalże 40-metrowym OPOS-ie, więc w metrażu mogącym sprawić słowackim kolumnienkom nieco problemów, tym bardziej, że w ich tle ze stoickim spokojem przebieg wydarzeń obserwowały nasze redakcyjne ISIS-y. Jak się jednak miało okazać Neo nie tylko ni jakiej tremy nie poczuły, co mając jasno zdefiniowaną granicę własnych możliwości nawet nie próbowały ściągać się z austriackimi „szafami”. Zamiast wyczynowości i udawania większych, aniżeli są w rzeczywistości postawiły zatem na szerokorozumianą przyjemność odsłuchu i muzykalność. Tak, tak. Nie przewidziało się Państwu – właśnie muzykalność, bowiem wbrew obiegowym, stereotypowym opiniom o matowości i pewnej natywnej technicznej bezdusznosci ceramicznych przetworników Accutona, dzięki umiejętnej aplikacji, da się uzyskać tak gładkość, jak i nasycenie a całość podać w niemalże karmelowej otoczce. Coś Wam ten opis przypomina? Ano właśnie, tak swojego czasu grały przecież modele XA i XB Estelonów, z tą tylko różnicą, że akurat estońskie podłogówki do najmniejszych nie należały, natomiast Neo to zawodniczeki chodzące w zdecydowanie lżejszej wadze i wręcz stworzone do polskich warunków mieszkalnych. Nie oznacza to jednak, że cierpią na jakiegokolwiek wstydlive przypadłości, bo na niczym takim nie udało nam się ich przyłapać, lecz warto też mieć świadomość, że „S&M” Metalicy na bliskich koncertowych poziomach głośności raczej na nich nie posłuchamy. Za to nic nie stoi na przeszkodzie, by wspomnianą Metą delektować przy bardziej cywilizowanych dawkach decybeli. Dostaniemy wtedy świetnie kontrolowany i zróżnicowany bas, komunikatywną średnicę i ..., aż sam się dziwię, że to piszę, delikatnie zaokrąglone, gładkie a zarazem rozdzielcze wysokie tony. W rezultacie wszystko co powinno być słychać jest na swoim miejscu a jednocześnie ostre riffy nie powodują grymasu u osób najdelikatniej rzecz ujmując nieprzepadających za takim repertuarem. Powyższy „przepis” na prezentację ma jednak też i drugie oblicze. Otóż na albumach obfitujących w mikrodetale dostarczające informacji o kubaturze, oraz akustyce pomieszczeń w jakich przeprowadzono nagrania w stylu „[Monteverdi – A Trace of Grace](#)” Michela Godarda, czy „[Misa Criolla](#)” Ramireza w wykonaniu Mercedes Sosy nieco z owego audiofilskiego planktonu zostaje odfiltrowane. Zaznaczam, iż mowa o „nieco”, czyli zgodnie ze „Słownikiem języka polskiego PWN” to „przysłówek komunikujący, że stopień cechy lub zakres stanu rzeczy bądź zjawiska nie jest duży.” Dlatego też proszę nie liczyć na to, że pradawne mury Opactwa Noirlac przemienią się w uchodzące za jedno z najcichszych w Europie, belgijskie studiu Galaxy w Mol, gdzie powstała m.in. referencyjna płyta „[Ferdinando Fischer: From Heaven on Earth – Lute Music from Kremsmunster Abbey](#)” Huberta Hoffmanna. Powiem nawet więcej – nie mając bezpośredniego porównania (w naszym przypadku punktem odniesienia były wzbogacone o supertweety [T&F ISIS](#)) szanse na to, by owe „nieco” zauważyć śmiem określić na niemalże zerowe. Dlatego też zamiast marudzić wypada pochwalić Neo za niezaprzeczną kulturę, oraz dążenie do swobody opartej na liniowości i swoistej neutralności. Czemu swoistej? Otóż o ile zgodnie ze swoją typowo monitorową, podskórną naturą Alphy już przy pierwszych dźwiękach dematerializują się w pomieszczeniu odsłuchowym, to pod względem sonicznym dodają od siebie nieco krągłości i czegoś co po kilkutygodniowych odsłuchach mógłbym z powodzeniem określić mianem „pogody ducha”. W ich graniu da się bowiem zauważyć coś na kształt dobrotliwej pobłażliwości, natywnej gładkości sprawiającej, iż nagrania, które do tej pory drażniły tym razem „wchodzą” całkowicie bezboleśnie. Pół żartem pół serio można uznać to za manierę zbliżoną do estetyki starszych modeli Accuphase’a. To takie nieco „gabinetowe” granie, któremu nie sposób zarzucić braku klasy i wysublimowania, jednak jeśli chodzi o spontaniczność, to do wysokoskutecznych, opartych na dużych przetwornikach konstrukcji nieco im brakuje. Nie można jednak mieć do nich o to pretensji, gdyż tak jak nadmieniałem na wstępie słowaccy konstruktorzy nie mieli najmniejszego zamiaru podważać praw fizyki próbując zmusić niewielkie 7” drajwery do pracy ponad ich możliwości. Ponadto warto mieć na uwadze, iż Alphy to jak na razie jedyne i z tego co mi wiadomo dopiero otwierające, mające za jakiś czas się rozrosnąć, portfolio marki konstrukcje. Dlatego też ich odsłuch może okazać się wielce przydatną wskazówką, czy to co oferują spełnia nasze oczekiwania, czy też wypada uzbroić się w cierpliwość i poczekać aż na rynku pojawi się coś nieco większego.

Do czasu pojawienia się w naszych skromnych progach Neo Alpha prawdę powiedziawszy nie miałem nawet bladego pojęcia o istnieniu takiej marki. Co prawda nie wykluczam, iż w dzikim pędzie, przemierzając korytarze i alejki monachijskich hal MOC-a gdzieś mogły mi mignąć w tle, ale dopiero informacja prasowa z katowickiego RCM-u a następnie dostawa tytułowej parki na testy pozwoliły mi dokonać wiążących obserwacji. To niezwykle sympatyczne i grające zaskakująco kremowym, jak na ceramiki dźwiękiem niewielkie podłogówki, które zarówno swym brzmieniem, jak i aparycją mają szansę nakłonić do zakupu całkiem pokaźne grono melomanów lubiących cieszyć nie tylko zmysł słuchu, ale i wzroku.

Marcin Olszewski

Dystrybucja: [RCM](#)

Cena: 42 000 PLN

Dane techniczne

Wykorzystane przetworniki: 7" ceramiczny mid-woofer Accutona, 1.2" ceramiczny tweeter Accutona

Skuteczność: 87dB

Impedancja: 8 Ohms

Częstotliwość podziału: 2650Hz

Terminale: pojedyncze

Wymiary (S/W/G): 297/1195/450 mm

Waga: 35 kg/szt

System wykorzystywany w teście:

– źródło: transport CEC TL 0 3.0, przetwornik D/A Reimyo DAP – 999 EX Limited TOKU

– przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15

– końcówka mocy: Reimyo KAP – 777

– Wmacniacz zintegrowany: Pathos Inpol Heritage

Kolumny: Trenner & Friedl “ISIS”

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond

IC RCA: Hijri „Milon”,

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi

Stolik: SOLID BASE VI

Aksesoria:

– antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI

– platforma antywibracyjna SOLID TECH

– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V

– akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i

– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

– panele akustyczne Artnovion

Tor analogowy:

– gramofon:
napęd: SME 30/2
ramię: SME V
wkładka: MIYAJIMA MADAKE
przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Link do tekstu: [Neo Alpha](#)